

WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIEŻY MISJONARZY
I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA
POLSKICH MISJI w CHINACH

NR. 1

STYCZEŃ

1937

Treść numeru:

Niewidomy odbywa drogę 1200 klm
do Polskiej Misji w Shuntehfu

— X. J. Jęczmionka

*

Więści z Misji w Wenchow

— X. P. Kurtyka

*

A tak pragnął widzieć Misjonarza przed
śmiercią

— X. A. Górski

*

Misyjny Kongres Zielonoświąteczny

— Dr. Cieszyński

*

Lekcja chińskiego

*

Statystyka Prefektury Ap. Shuntehfu

— X. Ignacy Krauze Pr. Ap.

*

„Róża Chin” — Maria Teresa Wang (Hu-
maczenie z francuskiego)

— E. Castel C. M.

*

Z ugorów misyjnych

*

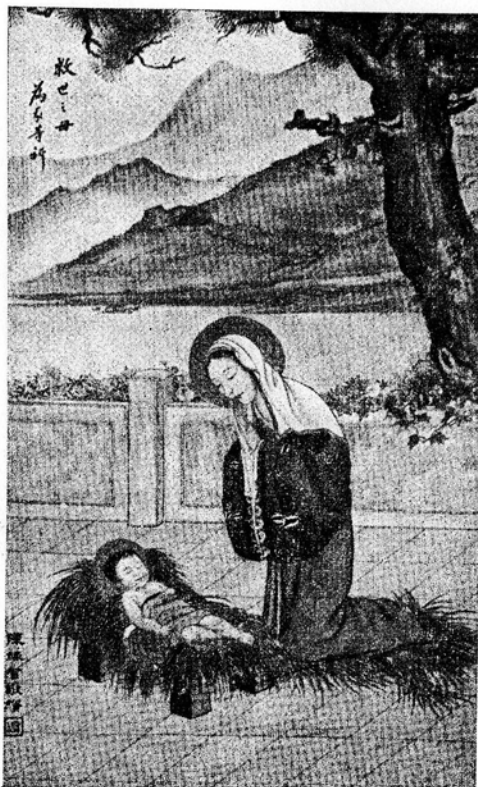
Szlakiem drogi Warszawa - Shuntehfu

*

Kronika

*

Dział informacyjny



Związek Mszalny

Pamiętajmy o duszach drogich naszych zmarłych, wpiszy je do Związku Mszalnego, zapewniając im w ten sposób udział w licznych Mszach Św., odprawianych w Polskiej Misji w Chinach, na intencję dusz zmarłych wpisanych do Związku

Związek Przyjaciół Polskich Misji w Chinach

Członkowie czynni Związku — ofiarują codziennie na intencje polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia Ojciec nasz i Zdrowaś — oraz składają miesięcznie ofiarę w jakiegokolwiek wysokości.

Członkami honorowymi są zaś ofiarodawcy większych sum na budowę kaplic, kościołów, szpitali, lub którzy utrzymują katechistę lub kleryka (25 zł. miesięcznie, lub wykupią dziecko chińskie (45 zł. jednorazowo).

Na intencję członków Związku — odprawiają się w siedzibie Związku w Shuntehfu kilka razy w miesiącu Msze św., a Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia ofiarowują swoje trudy misyjne.

Adresy Polskich Misji w Chinach

Adres do Shuntehfu:

via Syberia
Chine
Hopeh
Shuntehfu
Mission Catholique

Adres do Wenchow:

via Syberia
Chine
Chekiang
Wenchow
Mission Catholique

Wszystkich Przyjaciół i Sympatyków Polskich Misji w Chinach uprzejmie zawiadamiamy, że „Wiadomości Misyjne i Listy z Chin Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia z Polskich Misji w Chinach”, będą wychodziły regularnie jako miesięcznik

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Cena numeru pojedynczego 10 gr. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr. Prenumeratę przyjmuje Sekretariat Misyjny, zob. str. 16.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1. Tel. 265-38. Księża Misjonarze.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa



Niewidomy odbywa drogę 1200 klm do Polskiej Misji w Shuntehfu

Trudno uwierzyć, żeby niewidomy Chińczyk mógł się wybrać w drogę, której długość wynosi przeszło 1200 klm, tylko w tym celu, aby przybyć do polskiego misjonarza okulisty, któryby mu wzrok przywrócił.

A jednak są to wypadki nie wyjątkowe, a nawet dosyć częste w Chinach. W tych dniach przebywałem kilka dni w szpitalu naszych polskich Sióstr Miłosierdzia jako pacjent. Pewnego dnia mówi mi jedna z Sióstr:

— Mam chorego na oczy, który przed miesiącem przybył do nas z prowincji Hupei, z miejscowości odległej o 1200 klm stąd.

— Co? 1200 klm stąd? zapytałem bardzo zdziwiony. To niepodobiestwo. To niesłychane. Czy przybył pieszo?

— Pieszo i koleją.

— Czy ja mogę go zobaczyć i sam się o tem przekonać?

— Owszem, zaraz go do Ojca przyprowadzę.

Po chwili przyprowadza Siostra Helena Chińczyka, ubranego w szarą kurtkę, białe spodnie i ciemne trepki. Zaczynam przy pomocy katechisty wydobywać z niego różne szczegóły.

— Jakie jest twoje nazwisko rodowe?

— Sien.

— A twoje osobiste nazwisko?

— Kche sza.

— Ile masz lat?

— 32.

— Czem jesteś z zawodu?

Zainteresuj się Polskimi Misjami w Chinach

— Byłem w wojsku, ale gdy przed rokiem zaniewidziałem, wyrzucili mnie z wojska i przez cały rok tulałem się w moich rodzinnych stronach.
 — A jak się nazywa twoja wieś rodzinna?
 — Pejgła. Mieszka w niej 2000 rodzin.
 — A kto cię namówił, abys aż do Szunteh wędrował?
 — Tamtejsi żołnierze, którzy mi mówili, że znają Szunteh, bo się tu w szpitalu u Sióstr leczą.

Tu sobie pomyślałem, ile dobrego czyni nasza przychodnia oczna w Szunteh, do której niekiedy 200 żołnierzy dziennie przychodzi z chorobami ocznymi po zastrzyki i „wycierki”. To oni głównie opowiadają po całych Chinach o pożytecznej pracy polskiego lekarza i naszych SS. Szarytek i usposabiają życzliwie pogan względem Kościoła katolickiego.

— A jak długo siedzles? — pytam dalej Chińczyka — z Pejgła do Szunteh i w jaki sposób się tu dostałeś?

— Szedłem kilka tygodni. Błąkałem się od wsi do wsi. Ustawicznie pytałem się ludzi, czy idę dobrze w kierunku północnym. Ponieważ nic a nic nie widziałem, przeto drogę sobie kijkiem wymacywałem. Czasem prowadził mnie dobry człowiek, który szedł ze mną od jednej wsi do następnej. Nocowałem gdzieś i żyłem tem, co mi ludzie po drodze podali. Najczęściej otrzymywałem zupę z prosa. W ten sposób przybyłem do toru kolejowego, który idzie do Szunteh i do Pekinu. Na jednej stacji zabrało mnie z sobą wojsko i w wagonie towarowym przyjechałem do Szunteh. Idąc z dworca przez miasto, szukałem kijem ulicy, stukałem drewnem o kij, aby mnie nie przejechali i wciąż się pytałem: czy idę dobrze do Tchjędzuchan (do Misji). W ten sposób dostałem się do przychodni na Siklę, skąd Siostra Marja mnie tu przyprowadziła.

— Więc przybyłeś tu zupełnie ociemniały?

— Zupełnie.

— A teraz po miesiącu leczenia widzisz?

— Widzę, ale tylko jednym okiem, bo drugie stracone.

Zwracam się do Siostry z prośbą, by zechciała podać kilka zdań, w jaki sposób go tu uleczono.

— Jedno oko — mówi Siostra — jest nieuleczalne. W drugim była gałka oczna owrzodziła i tęczówka wyszła nazewnątrz (przepuklina tęczówkowa). Zdawało się, że ten biedak skazany jest na całkowitą ślepotę. Przez trzy tygodnie czyszczono mu oko, a następnie zrobiono operację. Po operacji odzyskał wzrok i teraz widzi.

— A jakże odnosi się do katolickiej religii?

— Przez miesiąc uczył się katechizmu, ale że zdolności ma słabe, przeto umie tylko zrobić znak Krzyża św. i odmówić początek „Ojcze nasz”.

— A co będzie z nim dalej? Czy otrzyma Chrzest św.?

— Jutro opuszcza szpital. Dostanie jałmużnę na drogę, trochę przyodziewu i rekomendację do najbliższego misjonarza, który zajmie się przygotowaniem go do Chrztu św.

— Dziękuję Siostrze za te cenne objaśnienia.

Z pokoju wyszła Siostra i Sien Kche sza, który jutro rozpocznie powrotną wędrowkę do prowincji Hupei.

W naszym szpitalu odzyskał wzrok i otrzymał łaskę nawrócenia. A łaska ta działała zadziwiająco. Nie pozwoliła mu prędzej spocząć, póki nie dostał się pod opiekę katolickiego szpitala, gdzie zapoznał się z Dobrą Nowiną i gdzie pokochał praktyki chrześcijańskie. Któż mu tę potężną pomoc nadprzyrodzoną wyprosił? Niezawodnie te liczne i gorące modły naszych serdecznych w kraju Przyjaciół, którzy nadto swoje ofiary na potrzeby szpitala niekiedy przysyłają. Dzięki tym modłom i ofiarom będzie można powołać katechumenów przy szpitalu powiększyć, aby w nim większa ilość rekonwalescentów mogła się pomieścić, wyżywić i do Chrztu św. przygotować. Odzyskawszy w Polskiej Misji wzrok ciała i duszy, powrócą w swoje rodzinne strony jako rzetelni chrześcijanie katolicy i jako gorliwi apostołowie. W dalekie strony zanoszą Krzyż Chrystusa, a także i dobre imię Polski.

Ks. Jęczmionka C. M.

Wieści z Misji Wenchow

Księża Misjonarze św. Wincentego à Paulo mają w Chinach dwie placówki: Shuntehu i Wenchow, a gdzie superjorem jest X Dr. Paweł Kurtyka. Wenchow leży w prowincji Chekiang w Chinach południowych. Jest to prowincja nadmorska. Klimat jest dość przykry — panuje malaria. Księża i Siostry chorują na tę przykrą chorobę. Niżej podajemy list X. Sup. Kurtyki — opisującego jego „wycieczkę” misyjną. (Red.).

Październik u nas, a słońce jednak praży bezlitośnie, gorąco nieznosne dniami i wieczorami. Noce i ranki już chłodniejsze. Na dalsze wycieczki misyjne jeszcze nie czas, można to nawet życiem przypłacić. Dwukrotnie wybrałem się do dalszych kaplic — trzeba płynąć łodzią jakie dwie godziny a tu wszystko zdaje się parzyć — nawet woda. Naumyślnie wkładam rękę do kanału, woda letnia. Wróciłem do domu z strasznym bólem głowy. Nocą śniły mi się aeroplany, okręty. Rano jednak dzięki Bogu znośnie się czułem i postanowiłem odczekać chłodniejszej pory na objazdy misyjne. Nasi chrześcijanie, ludzie prości na nic nie zważają — widzą, że „szen-fu” t. j. Ojciec Duchowny przyszedł do kaplicy więc oni też idą.

Sprawa Misyjna — jest sprawą wszystkich katolików

Polscy misjonarze w Chinach reprezentują Kościół i naszą katolicką Ojczyznę

Wychodzą z domu wczesnym rano, przychodzą pieszo, spowiadają się, odmawiają cząstkę różańca, części katechizmu, słuchają kazania, Mszy św., w czasie której przystępują do Komunii św. Jedna młoda kobieta zemdlła w czasie modlitwy. Trzeba jej było dać coś do napicia — nie mogła więc już komunikować razem z innymi.

Myślę sobie, w samym mieście pogan bez liku, trzeba szukać sposobu zbliżenia się do nich. Sprawa jednak nie łatwa, oni do nas nie przyjdą, my do domów pogańskich iść nie możemy, trzeba zatem szukać gruntu neutralnego. Wyszukałem przez katechistów parę rodzin chrześcijańskich, zamieszanych, gorliwych — otoczonych zupełnie poganami. Wieczorem około godziny 8 udajemy się tam z katechistą. O tej godzinie już wszyscy są po kolacji, spać jeszcze za wcześnie, bo za gorąco — a czas doskonały na słuchanie opowiadań, które Chińczycy tak bardzo lubią słuchać. Gawędy, recytacje rapsodów rycerskich, zwłaszcza przy akompaniamencie jakiegoś brząkadła — mile im często wypełniają wieczory.

Zbieramy się w takim środowisku wśród garstki chrześcijan. Odmawiamy modlitwy wieczorne. Głosy chórowe zwabiają gromadę ciekawych. Oto nam właśnie chodzi. Po modlitwach zaczyna się kazanie. Mowa Europejczyka robi wielkie wrażenie. Chińczycy bowiem zdają sobie sprawę, że ich język jest trudny, to nie mogą się dość nadziwić, że ten barbarzyńca mówi po chińsku. Czasem to własnym uszom nie chcą wierzyć.

Zwyczajnie duży nacisk kładę na stworzenie świata, stworzenie ludzi. Oni są tak prości, że nie zastanawiają się wcale nad tem, że to kiedyś nie istniało, że ktoś to stworzył. Pojmują rzeczy bardzo konkretnie — wszystko to jest — i na tem koniec — to im wystarcza — a skąd się wzięło — kto by sobie nad tem głowę łamał. — Powiadam im, że jest jeden Bóg, który jest Panem Chińczyków i niechińczyków. Znowu rzecz trudniejsza do zrozumienia, bo naród chiński — to naród pański. Oni są środkiem świata — państwo ich zaś po chińsku nazywa się „państwem środka”, a wszystko co jest poza tem — to drobnostka — to błahostka, jak błoto, które od koła odpada, które jest środkiem. Oni mają bóstw bez liku, bez końca — jakże więc może być jeden Bóg? Powiadają my mamy swoją religię — wy swoją — waszego Boga nie potrzebujemy! trzeba zatem uciekać się do argumentów widocznych, poprostu namacalnych.

Powiadam im ty masz ojca — twój ojciec też ma ojca, twój dziadek też ma ojca i matkę. Idąc tak dalej pierwszy ojciec i matka mieli ojca i matkę czy nie? Milczenie odpowiedzią. Ich rozumowanie się kończy. Zatem im powiadam: pierwszego ojca i matkę Bóg stworzył, potem ludzie się rozmnożyli, podzielili i stąd są Chińczycy i nie chińczycy — pierwszy ojciec i matka wspólni byli — a zatem jesteśmy braćmi wszyscy. Uśmiechają się — rozumieją.

Ale powiadają — wasz Bóg jest obcy, my mamy chińskich bożków. Pytam ich czy słońce jest chińskie czy obce? Milczenie. A przecież słońce

wszędzie świeci — u niechińczyków także świeci — zatem niech Chińczycy siedzą w ciemnościach, bo słońce i u obcych świeci. Powiadam im — jak słońce jest jedno — i wszędzie świeci — tak Bóg jest jeden, który wszystkich stworzył, wszystkimi się dobroczynnie opiekuje i wszystkich kocha. Znowu rozumieją.

Zwyczajnie dość dużo ludzi przychodzi przysłuchać się. Po europejsku przemawia katechista — w ich języku z wszystkimi odmianami i akcentami tłumaczy im mowę księdza. Nie mogą się zatem żalić, że nie rozumieją. Bóg sam zaś pobłogosławi i dopomoże, by ta siejba owoc wydała.

Ks. Paweł Kurtyka CM



Ks. Ignacy Krause, Prefekt Apostolski Shuntehu w otoczeniu Księża Misjonarzy, którzy 19 października 1936 r. udali się ze Stradomia w Krakowie na pracę misyjną do Polskich Misji w Chinach.

Siedzą: Ks. Jankowski, Ks. Ignacy Krause — Prefekt Apostolski i Ks. Krzysteczko.
Stoją: Ks. Wieczorek, Ks. Bąba, Ks. Stefanowicz i Ks. Sawicki.

Módl się za Misję!

Zapisz się do Związku Przyjaciół Polskich Misji w Chinach

A tak pragnął widzieć Misjonarza przed śmiercią

„Czunfu”, dosłownie ostatnie namaszczenie, a w rzeczywistości „do chorego”. Oto słowo, które elektryzuje każdego misjonarza, tak ze względu na ważność, jak i trudy z nim połączone.

Jestem na południu powiatu Jalszae. Już po obiedzie, godzina 4-ta. Kończę swój brewjarz, wtem podchodzi „sjaszen”, dosłownie pan — pomocnik misjonarza i „szeńfu czunfu!” — ojciec duchowny do chorego! Ciężko chory? pytam, — nie wiem. Kto przyszedł? — z Tongho chrześcijanin. Zawołaj go! Przychodzą, pytam: bie czulna muju? — czy choroba ciężka? — o tak! jeść nie może! Może przyjąć Komunię Św.? — nie wiem. A czy przytomny aby? — czasem nieprzytomny. Szykuj rowery, zwracam się do mojego „sjaszena”, a do chrześcijanina z Tongho: Tongo stąd ile li? — 40. Dobra droga? — O tak przejść można. Dobrze, ale można przejechać rowem? — są piaski. To gorzej!

Wiele potężny wiatr. Wszystko zasypane kurzem, aż w Mongolji dalekiej, a i w miejscowem „ta gła fon” — wieje wielki wiatr. W małym podwórku chińskiem nie można się zorientować w kierunku wiatru, pocieszam się, że będzie „z wiatrem” i zdążymy zaopatrzyć chorego.

Rowery gotowe, wyprowadzają je na ulicę. Porywa nas podmuch wiatru, szarpie ubraniem. Jedziemy. Wyjeżdżamy poza wieś, narazie w kierunku północno - wschodniem. Z trudem posuwamy się naprzód. Droga zmienia kierunek i biegnie prosto na północ. Zaczynają się piaski. Wiatr o sile huraganu przykuwa nas na miejscu. Z całej siły naciskam pedały, a rower na miejscu stoi. Daję za wygraną i schodzimy z rowerów. Idziemy pieszo, popychając odporne „thielu” — żelazne osły, jak to tutaj wieśniacy nazywają rowery. Spoglądam na towarzyszącego mi sjaszena, który wydaje mi się jeszcze bardziej żółty, nawet jego czarna suknia i spodnie zmieniły kolor, pod grubą warstwą kurzu.

Staramy się iść i pchać rowery jaknajszybciej.

Jesteśmy w połowie drogi i pocieszam się nadzieją, że jeszcze zdążę.

Z poza mgły kurzowej wylania się opylona postać z ręcznikiem na głowie jak niewiasty w Polsce — to syn katechisty z Tongho.

„Szeńfu ssyla!” — księżę już umarł! — „hujtisu pa!” — wracać!

Przed sobą mam jeszcze 20 li, ale prę naprzód — dam jeszcze absolicję.

Dochodzimy do wioski, do domu chorego. Słychać płacz. Tak to już koniec. Wchodzimy do pokoju, zmarły już w trumnie, którą już dawniej, zwyczajem chińskiem przygotował. Pytam się jak dawno umarł: „tak coś ze dwie godziny, a tak pragnął widzieć księdza i obracał się, i wołał: „szeńfu, szeńfu”, — księdza, księdza!

Mimowoli oczy mi się szkła i widzę trumnę niewyraźnie, zpoza łez. Polecam go miłosierdziu bożemu i mimo wszystko daję warunkową absolicję.

Oj! gdybym miał motocykl! Te 40 li — 26 kilometrów, mimo wiatru i piasków przebyłbym w niecałą godzinę, a tak 4 przeszło godziny zmarnowałem, a tam walka o życie lub śmierć wieczną, a tam człowiek, który wołał i żebrał pomocy, a ja dać mu jej nie mogłem.

Do was to czcigodni i drodzy ofiarodawcy się zwracam — ratujcie te narażone dusze, które wskutek braku środków lokomocji napróżno oczekują ostatniej pomocy. A takich wiele! W jednym tylko roku pracy misyjnej miałem dziewięć podobnych wypadków, gdzie nie zdążyłem na czas. Wierzę głęboko, że znajdą się szlachetni ofiarodawcy i pomogą mi kupić motocykl.

Każdą ofiarę z radością przyjmujemy.

X. A. Górski
misjonarz w Chinach



Na takim łóżku śpi misjonarz w czasie podróży misyjnej.

Misyjny Kongres Zielonoświąteczny w Wiedniu

Autor artykułu brał udział w Kongresie w Wiedniu. (Red.).

Austrjacki zespół pracy wiedzy misyjnej, w którego skład wchodzi: Zrzeszenie misyjne teologów austrjackich, Towarzystwo misyjne akademików katolickich, Zrzeszenie wiedzy misyjnej nauczycieli i nauczycielek katolickich przy Katolickim Związku Nauczycielskim oraz Instytut duszpasterski w Wiedniu i Unio Cleri pro missionibus dla Austrii, urządził w sali Sejmu dolnoaustrjackiego podczas Zielonych Świąt r. b. *Kongres misyjny* pod hasłem i na temat: misja światowa, pokój światowy i pojednanie ludów. Założeniem organizatorów było, że misja światowa może niezmiernie dużo znaczyć dla pokoju na świecie i w Europie, gdyż ostatecznie

Czy zaabonowałeś „Wiadomości Misyjne”?

Zbawiłeś cudzą duszę, zapewniłeś zbawienie własnej!

wszystko zależy od tego, czy kraje pogańskie przeniknie chrześcijańska myśl pokojowa, jednocząca wszystkie ludy w imię Chrystusa. Kongres odbył się pod protektorem J. Emin. Kardynała Dra Teodora Innitzera, który w sobotę popołudniu otworzył Kongres odpowiednim przemówieniem.

Na pierwszym posiedzeniu wygłosił odczyt *P. G. Bichlmair S. J.* p. t. „Duch jedności i jedność ducha”, nacechowany głębią myśli i mistycznego wzniesienia, dążącego do oderwania umysłów i serc od skłócenia i zacie trzewienia fanatyzmów nowoczesnych. Na drugim posiedzeniu wygłosili swe odczyty: *Dr. Jan Hollnsteiner*, Prof. Uniwersytetu Wied., na temat: „Myśl katolicka i ludowość”, w którym uzasadnił zgodność obu pojęć i przykładami udowodnił, jak Kościół Katolicki opiekował się w ciągu 1900 lat różnymi ludami, pielęgnując ich języki i szczepiąc im kulturę, oraz p. *Kaspar Mayr*, dyrektor wielkiej firmy wydawniczej, p. t. „Siły chrześcijaństwa, jednoczące ludy i rasy”, śmiało uwypuklając winy i zbrodnie ludzi białej rasy wobec ras kolorowych podczas pogoni za zyskiem i wskazując na misje katolickie, jako jedyne poczynania białych, mogące odkupić te winy i zbrodnie oraz zjednoczyć wszystkie ludy i rasy około Chrystusa.

Na trzecim posiedzeniu przemawiali: *Prof. Dr. Kloss* na temat: „Kościół jako opiekun ludowości w historii misyj katolickich”, wykazując, że pod opieką skrzydłami Kościoła Katolickiego lub rozwijał się zawsze pod względem materialnym i duchowym, a wiele mniej zatracił narodowość niż w obrębie działania kościoła protestanckiego, oraz *O. Piotr Schmitz S. V. D.* na temat: „Populacyjny rozwój ludzkości a pokój światowy i misje światowe”, wykazując, że opiekuńcza działalność Kościoła Katolickiego potęguje rozrost poszczególnych narodów i całej ludności, a jednak, stawiając pokój wewnętrzny i zewnętrzny na naczelnym miejscu, zapobiega wojnom, regulując nadmiar ludności przez emigrację, której misjonarze zwykle dają początek i często nadają kierunek.

Przed czwartym zebraniem odbyła się wspólna Komunia św., na uroczystej Mszy św. w Kaplicy zamkowej, podczas której kazanie miał Kan. Dr. Rudolf. Na zebraniu przemawiał *Dr. Wiktor Lebzelter*, Dyrektor Muzeum Wied., na temat: „Misje między ludami pierwotnymi w ich stanowisku do ludowości i zagadnienia ras”, wykazując zbawienną działalność Kościoła Katolickiego dla rozwoju różnych ludów i ras, które, jak historia wykazuje, ginęły najszybciej pod wpływem materialistycznej kultury protestantów, a rozwijały i wzmacniały się pod skrzydłami misyj katolickich. Potem wygłosił swój odczyt przewodniczący Kongresu *Doc. Uniw. Dr. Jan Thaurer S. V. D.* p. t. „Daleki wschód w jedności i przeciwieństwie, podkreślając odrębność religij wschodnich, a zwłaszcza Konfucjanizmu i Budyzmu. Na zakończenie nadprogramowo przemawiał ostatnio z Chin przybyły *O. Jan Schmidt* na temat: „Wiedza chrześcijańska dla misyj na dalekim

wschodzie”, dając bardzo żywy obraz, świeżo jeszcze w jego pamięci tkwiący, z życia studentów chińskich Uniw. Katolickiego w Pekinie, na którym wykładał, oraz z odwiedzin ciekawej sekty japońskiej, zbliżonej do chrześcijaństwa i z niego czerpiącej soki.

Przed ostatnim posiedzeniem odbyło się zebranie księży, na którym *Magr. Karol Drexler*, generalny sekretarz Kongresu, wygłosił odczyt p. t. „Działalność kapłanów dla misji światowej źródłem błogosławieństwa dla bliższej ojczyzny”, w którym wykazał, jak dzieło misyjne może zespolic przeciwników partyjnych i wrogów osobistych ponad sporami i walkami, budując pokój Chrystusowy.

Ostatnie zebranie uroczyste rozpoczęło preludjum Zielonoświąteczne *V. Gollera* „Veni Creator”, odegrane poważnie przez chór samych trębaczy. Posiedzenie otworzył stały przewodniczący Kongresu *Dr. Jan Thaurer S. V. D.*, Doc. Uniw. Wied., dając przegląd prac całego Kongresu i wykazując jego wyniki. Następnie odśpiewał chór teologów Domu Misyjnego św. Gabryela pod batutą *Prof. O. St. Maruszczyka* scenę biblijną p. t. „Biesiada miłości apostołów”, skomponowaną przez *R. Wagnera*, obrazującą głębokie przeżycia apostołów i uczniów Chrystusowych przed wyruszeniem na podbój świata. Potem *O. Rektor Dr. Alojzy Grosse Knapenberg* wygłosił odczyt p. t. „Chrystus w Swej misji jednoczenia ludów i narodów”, w którym podniósł znaczenie misyjnej działalności Kościoła Katolickiego, jednoczącej ludy i narody ponad sporami życiowymi i historycznymi, którym zapobiec może jedynie wzgl. złagodzić je przynajmniej boska nauka Chrystusa. Następne przemówienie *Prezydenta Austrii, Wilhelma Miklasa*, który w słowach prostych a jednocześnie głębokich i gorących a pełnych pokory dał wyraz swoim uczuciom przywiązania do Kościoła Katolickiego i wiary Chrystusowej oraz zrozumienie dla wielkiego dzieła misyj katolickich. Końcowe przemówienie wygłosił *J. Emin. Kardynał Dr. Teodor Innitzer*, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia Kongresu, podnoszącego wszystkich na duchu i wzmagającego działalność misyjną Kościoła. Na zakończenie odśpiewali stojąc wszyscy obecni przy akompaniamencie orkiestry hymn papieski, ułożony przez *Pawła Mittmanna* i wydrukowany w programie.

Dr. med. Franciszek Ksawery Cieszyński (Warszawa)

Lekcja chińskiego

Ło kan szu — czytam książkę.
Hau pu hau — jak się masz?
Łoti mołdzy — mój kapelus.
Ninti idzy — twoje krzesło.
Lo pu nengciu — nie mogę iść.

Statystyka Prefektury apostolskiej Shuntehfu za 1935/36 r.

Obszar	12 000 km. kw.
Ludność	1 100 000
Prefekt Apostolski	1
Misjonarzy polskich św. Wincentego à Paulo	15
Misjonarzy chińskich św. Wincentego à Paulo	2
Księża świeckich Chińczyków	3
Małoseminarzystów	8
Sióstr Miłosierdzia Polek	8
" " Chinek	4
Katolików	16784
Gmin chrześcijańskich	248
Katechumenów	2991
Katechistów	123
Szkół powszechnych	19
Nauczycieli i nauczycielek	37
Uczniów	658
Chrztańców pogan	812
Szpital oczny	1
Lekarzy	3
Chorych	976
Przychodni	11
Chorych przyjęto	145889
Szkoła infirmarek	1
Uczennic	23
Sierociniec	1
Dzieci	43
Przyjęto dzieci wyrzuconych	274
Dzieci u karmicielek opłacanych przez Misję	200

Obok statystyki ogólnej zamieszczamy jeszcze statystykę szpitala okulistycznego w Shuntehfu. Od 1. VIII 1935 — 1. VIII. 1936 wykonano operacji:

wewnątrz gałki ocznej	127
w orbicie ocznej	52
powiek i spojówek	359
kanalików łez	78
innych	36
Razem	752

**Czy wpisałeś już swoich drogich zmarłych
do Związku Mszalnego?**

E. CASTEL C. M.

R Ó Ż A C H I N MARIA TERESA WANG

1.IV.1917 — 24.VI.1932.

(Rozpoczynamy w dzisiejszym numerze druk ciekawego życiorysu Marii Teresy Wang, Chinki, zmarłej w 15 roku życia w opinii świętości. Dziś misjonarze i chrześcijanie w Chinach modlą się do niej i licznych doznają za jej przyczyną łask. Chciała zostać Siostrą Miłosierdzia. Na łożu śmierci złożyła święte śluby.

(Red.)



Maria Teresa Wang.

ROZDZIAŁ I.

Pogrzeb w Chala.

Błękitny lazur nieba, na którym od pięciu miesięcy nie można było zauważyć ani jednego obłoczka, trzeciego maja pokrył się ciężkimi chmurami. Wkrótce zaczął padać rzęsy deszcz — pierwszy w 1932 roku. Klimat w Pekinie okresami jest bardzo suchy, nic więc dziwnego, że po kilkumiesięcznej suszy pierwszy deszcz jest nieomal epokowym zdarzeniem, o którym wszyscy i wszędzie mówią.

W kierunku katolickiego cmentarza w Chala posuwa się pochód pogrzebowy. Żałobnicy, niosący trumienkę, idą prędko, głośno rozmawiając: „nareszcie ten deszcz upragniony... cena zboża spadnie — pewno dostaniemy dziś dobry napiwek”. Biedacy, nie wiedzą, jaki skarb niosą na swych barkach.

„Si sciens donum Dei”.

Pochód posuwa się wzdłuż zachodniego muru Pekinu. Miasto to straciło tytuł stolicy, ale jest jeszcze pełne niezatartych pamiątek, jak ten cmentarz w Chala. Gdyby ktoś chciał przeżyć historię trzystu lat ewangelizacji Pekinu, niech przeczyta napisy wyryte na kamiennych nagrobkach: oto uczony O. Ricci T. J., otoczony sławnymi OO. Jezuitami, współbraćmi w apostołstwie.

W środku cmentarza znajduje się kaplica Męczenników z 1900 roku,

z których wielu było umęczonych na tymże miejscu, obok kaplicy spoczywają Księża Misjonarze św. Wincentego à Paulo, następcy OO. Jezuitów; więcej na południe miejsce spoczynku Sióstr Miłosierdzia (Szarytek), jeszcze dalej leżą Siostry Józefinki. W zachodniej części — Bracia Maryści i oddzielone murem groby kilku świeckich Europejczyków.

Małą trumienkę złożono w kaplicy Męczenników: dwa krzyżaki, okryte całunem, skromny zielony wianek, sześć świec i nic więcej. Ksiądz przystępuje do ołtarza, aby odprawić Mszę świętą za duszę Marji Teresy Wang, która w dniu swej śmierci liczyła zaledwie 15 wiosen.

Pokaźna liczba wybitnych osób bierze udział w pogrzebie.

W prezbiterium widać J. E. Ks. Wikariusza Generalnego Pekinu w towarzystwie Ks. Rektora Instytutu Teologicznego w Chala.

W nawie białą się liczne kornety Sióstr Miłosierdzia z S. Wizytatorką na czele, widać delegację Sióstr św. Józefa — kongregacja czysto chińska, z którymi przyszły uczennice z ich szkoły. Na górze najślawniejsza szkoła katechistów z Pe-Tang. Na trybunach wychowankowie Braci Marystów wykonują pienia żałobne.

Nakoniec w pierwszych ławkach ukochana ciotka małej Tereni, jej dwóch wujów i służący.

Z całej rodziny tylko Terenia, za którą teraz śpiewają — „Libera“ — jest chrześcijanką.

Pochód ruszył z kaplicy. Podczas ciągłego deszczu zbliża się do części cmentarza, przeznaczonego dla szarytek. Biały grób gotowy, rozwarty już czeka; spuszcza ją powoli trumienkę. Dzieci ze szkół przy coraz większej ulewie odpowiadają na ostatnie życzenia kościoła „Requiescat in pace“. Niech odpoczywa w pokoju. Amen.

Wszyscy opuszczając cmentarz, zostawiają z żalem tę, która będzie odpoczywać tam aż do zmartwychwstania i opowiadają szeptem niektóre rysy budujące z życia duszyczki wybranej, obdarzonej niezwykłym umysłem, a będącej dopiero dwa i pół roku chrześcijanką.

(C. d. n.).

Z UGORÓW MISYJNYCH

Ostatnio Chiny obchodziły srebrny jubileusz istnienia republiki chińskiej, 1911 — 1936. Z tej okazji w Nankinie bp. Yu Pin odprawił uroczystą Mszę św. na intencję pomyślności narodu chińskiego.

W Hongkongu również biskup tamtejszy odśpiewał dziękczynne *Te Deum* z okazji uroczystości jubileuszowych.

Peking. Na uniwersytecie katolickim w Pekinie studjuje 805 studentów. 245 studentów jest z prowincji Hopeh, w której jest nasza Prefektura Ap. Shunehfu, stanowią oni 30% całości.

Zaś katolików na wydziale filozoficznym 35, na wydziale przyrodniczym 22, na wydziale pedagogicznym 26, czyli razem 83 studentów katolików na 805 (10% katolików). Na pierwszym roku studjuje po różnych wydziałach 39; na drugim roku 19; na trzecim 10; na czwartym 15.

Siwantse (prow. Czahar wsch.). Pod koniec roku odbyło się w Tsi-hao wielkie triduum ku czci Matki Najsw. Tłumy chrześcijan napływały, by oddać cześć Opiekunce Chin. Jestto miejsce cudowne, gdzie Matka Najsw. łaski swe również na chińską zlewa ziemię.

W Fenyang (Chansi) wikariusz apost. X. Franciszek Liu wydał list pasterski, w którym zachęca swych wiernych do wstępowania w szeregi członków PDRW oraz podkreśla ich obowiązek wspierania modlitwą i ofiarą tego tak ważnego dzieła.

W Hongkongu pięciu młodzieńców otrzymało habity dominikańskie; 2 Chińczyków, 2 Japończyków, i jeden Filipińczyk. (Lumen).

Dziennik „Chińskie Wieczorne Wiadomości w Szanghaju“, liczący dziś 10000 nakładu od niedawna w niedzielnym numerze poświęca pół strony, sprawom misyjnym — informując o działalności katolików

19 października wyjechało z Polski do Chin 6 XX. Misjonarzy i 2 Siostry Miłosierdzia. Czterech z nich do Chin połudn. — do Wenchow (XX. Wiczorek, Sawicki, Stefanowicz i Bąba) oraz dwaj (XX. Jankowski i Krzyśteczko) i dwie Siostry Miłosierdzia (SS. Anna i Cecylia) do Shuneh.

7 Sióstr Chinek wraca z Ameryki do Tsinan (Shantung) po odbyciu specjalnego przeszkolenia pielęgniarzkiego w St. Jhon's Hospital w Springfield, Ill. Odbyły tamże nowicjat oraz przeszły wyszkolenie pielęgniarzkie.

Z okazji 50-lecia generalisimusa Chin marszałka Chiang Kai-Shek obywateli chińscy zebrali składki, za które zakupiono 105 samolotów. Zaś katolicy ofiarowali dwa samoloty sanitarne.

Anking, Anhwei — Wychowankowie kolegium Najsw. Serca na zebraniu publicznym oficjalnie występowali przeciw komunizmowi — wykazując jego cele i zamiary

Shanghai. — Młodzi Chińczycy lekarze z uniwersytetu kat. Aurora Ho Mou i Ou Hio-tsen zaangażowali się do misyjnego szpitala w Nagchang (Ksiangsi).

Kanton. — Zdecydowano, że w dniach od 18 — 24 stycznia przyszłego roku, odbędzie się w Kantonie „Tydzień Socjalny“ z ramienia Głównej Dyrekcji Akcji Kat. (Lumen).

Szlakiem drogi Warszawa — Shunehfu

Triest: Okręt Victoria, którym jedziemy, wiezie przeszło stu kapłanów, kleryków i sióstr z różnych zgromadzeń zakonnych do pracy misyjnej w Indiach i Chinach.

Port Said: Święto Chrystusa Króla obchodzimy bardzo uroczystie. Salon I-ej klasy zamieniono na kaplicę. Podczas uroczystej Mszy św., na której była obecna załoga okrętowa i podróżni, chór kapłanów wykonał pienia religijne.

Szanghai: Pierwsze dwa tygodnie podróży morzem były bardzo spokojne, natomiast na oceanie Indyjskim silna burza miotła okrętem. Na szczęście było to tylko bliskie echo tajfunu, który w stosunkowo niewielkiej odległości szalał na oceanie.

Z radością w niedzielę 15 listopada witaliśmy zarysowujący się na horyzoncie Szanghai.

W porcie oczekiwał na nas Ks. Wacław Czapla z Shunehfu.

W ciągu tygodnia zwiedzaliśmy Szanghai, złożyliśmy wizytę przedstawicielom Władz Polskich i załatwiwszy wszelkie formalności wizowe, 21 listopada ruszyliśmy w dalszą drogę okrętem chińskim w stronę Pekinu.

Z listów Sióstr.

K r o n i k a

Witaj Dniu Misyjny – tętno naszego życia

Pelplin, w niedzielę misyjną.

W Dniu Misyjnym, przypadającym na третią niedzielę października „Kółko Misyjne przy Stow. Dzieci Maryi” — skorzystało z projektu zacnego Sympatyka miejscowego Przew. Ks. Proboszcza Lewandowskiego i urządziło imprezę dla parafii. Dzionek nie odznaczał się pogodą i jakoby na dopełnienie tego, wieczorem wzmogła się zawierucha w połączeniu z burzą. Mimo tego, o godz. 7.45 sala zaczęła się z wolna zapełniać nieustraszonymi gośćmi, wśród których zaszczycili swą obecnością Przew. Ks. Prob. Kanonik Lewandowski i Przew. Ks. Dyr. Dic. Akc. Prałat Lewandowski. W czasie akcji, z powodu burzy, miejscowa elektrownia była zmuszona wyłączyć prąd i dalszy ciąg był grany przy świetle stearynowych świec. Miły ten wieczór zakończył Przew. Ks. Prob. Kanonik Lewandowski podziękowaniem, wykonawcom za podjęcie się i urządzenie powyższej akademii. Zaznaczył też Przew. Ks. Prob. Kan., że światło świec wprowadziło ich w błąd i myśl przeniosło w średniowiecze. Jednakże występ ten, głównie podniosły oryginalne kostjomy chińskie, sprowadzone z Chin, a wypożyczone z Sekret. Polsk. Misji w Chinach z Chełmna.

Dnia 8 listopada r. b. nastąpiło powtórzenie. I tym razem gości dostojnych nie brakowało. Przybył Najprzew. Ks. Biskup Dominik, Przew. Ks. Prał. Szyt, Przew. Ks. Prał. Partyka i Cz. Ks. Sekret. Kurji Biskup Glock.

Program akademii: I. Referat: Pomóżmy Polskim Misjonarzom rozszerzać Królestwo Chryst. wśród pogan (p. Skibińska). II. Deklamacja: Hetmanka Wspomożenia Wiernych (p. U. Grabowska). III. Sztuczka teatralna p. t. „Od chaty do chaty” (w 3 odsłonach). IV. Śpiew Chinek: Wiosenny czar. V. Taniec chiński z chińskim śpiewem. W przerwach grały Chincezki i p. Kalisz Er. (muzyka fortepianowa).

Sekretariat Polskiej Misji w Chinach – Warszawa, Tamka 35

Tel.: 644-11 i 529-79. P.K.O. 197.513.

- 1) ułatwia bezpośrednią korespondencję z Polską Misją w Chinach i udziela wszelkich informacji;
- 2) przyjmuje dla Polskiej Misji w Chinach ofiary;
- 3) przyjmuje bieliznę kościelną płócienną, ornaty, medaliki, krzyże, różańce, obrazy i t. p.;
- 4) wypożycza przeźrocza misyjne, fotografie oraz filmy (stop-film) 56 obrazów do aparatu Ornaka pod tytułem „Praca misyjna polskich Księżów Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Chinach”;
- 5) przyjmuje zapisy do Związku Przyjaciół Polskich Misji w Chinach;
- 6) wpisuje dusze zmarłych do Związku;
- 7) wysyła na życzenie „Wiadomości Misyjne”;
- 8) przyjmuje prenumeratę, którą wpłacać można przez P. K. O. 197513.
Utrzymanie katechisty lub kształcenie kleryka kosztuje 25 zł. miesięcznie.
Wypuklenie dziecka z nadaniem imienia jednorazowo 45 zł.

Dowolne ofiary na Polską Misję w Chinach prosimy przekazywać na konto czekowe Sekretariatu: PKO. 197513 Ks. Konstanty Witaszek, Przełożony XX Misjonarzy w Shuntehfu.